

Leon Xiążę Sapieha, Piotr A. Czyż

"Wspomnienia z lat od 1803 do 1863",
Leon Xiążę Sapieha, Rzeszów 2015 :
[recenzja]

Radzyński Rocznik Humanistyczny 16/1, 240-247

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

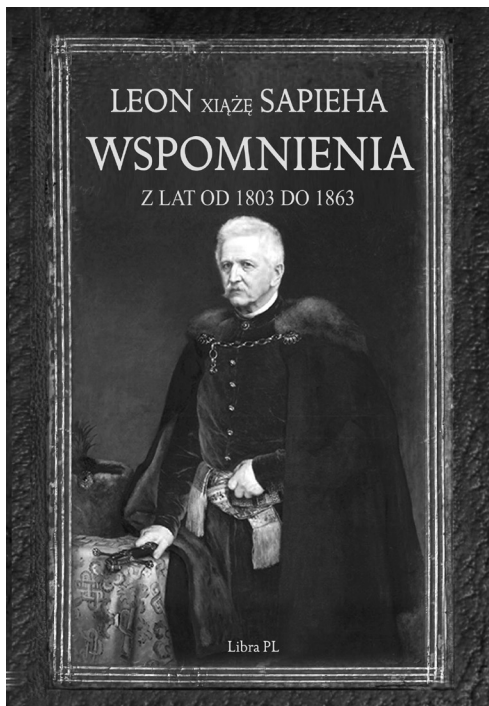
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leon Xiążę Sapieha, *Wspomnienia z lat od 1803 do 1863*, wyd. Libra, Rzeszów 2015, ss. 404. Refleksja po lekturze reprintu wydania z 1914 roku

Leon Ludwik Xiążę Sapieha, pierwszy właściciel dóbr ziemskich krasiczyńskich rodem wywodzący się z Podlasia, był jednym z wielu znamienitych ziemian XIX w. na terenie ówczesnego Podlasia i Lubelszczyzny oraz Podkarpacia. Podobnie jak Józef Ignacy Kraszewski i Kajetan Kraszewski z Romanowa, August Zamoyski z Różanki na Podlasiu oraz Ignacy Krasicki, Edmund Krasicki oraz August Krasicki z Bachórcza i dziedzice zamku w Lesku, Leon Sapieha starał się rozwinąć wszystkie gałęzie swojego majątku, aby dobrze prosperował i dawał korzyści właścicielowi. Stał się politykiem, uczestnikiem oraz świadkiem XIX-wiecznych przemian społeczno-gospodarczych na terenie Galicji.

Mało kto wie, że Sapiehowie na Krasiczynie są młodszą linią sapieżyńską. Protoplastą rodu był Semen Sapieha (Sopiża), pisarz Wielkiego Księcia Litewskiego, a późniejszego króla Kazimierza Jagiellończyka. Miał on czterech synów i każdy z nich założył rodzinę. Rodziny z dwóch synów wymarły w drugim pokoleniu. Pozostali dwaj synowie, Bogdan i Iwan, dali początek nowym gałęziom rodowym. Potomkowie Bogdana to tzw. linia starsza (gałąź różańska, siewierska czy czerkieska), zaś potomkowie Iwana to linia młodsza (linia kodeńska).

Jednak zanim Leon Sapieha osiadł na Krasiczynie, był właścicielem dóbr kodeńskich znajdujących się na Podlasiu. Na jednym z obrazów oraz na epitafium we Lwowie widnieje przydomek odmiejscowy – xiążę kodeński. Tak można rozpocząć historię osoby, która wywodząc się w starego litewskiego rodu wybrała drogę uslaną cierniami, pełną doświadczeń licznymi nieszczęściami rodzinnymi, lecz mimo tego była w stanie stanąć na nogi i wynieść potęgę rodu na prawowity piedestał. Właśnie o tym traktują wspomnienia Leona Ludwika Sapiehy.



Wspomnienia... ukazały się nakładem Wydawnictwa Libra z Rzeszowa w 2015 r., jako reprint książki wydanej w 1914 r. staraniem Pawła Sapiehy, wnuka Marszałka Sejmu Galicji i Lodomerii pierwszej, drugiej i początku trzeciej kadencji. Wspomnienia Sapiehy ukazały się w serii Biblioteki Historycznej lwowskiego Wydawnictwa Altenberga, charakteryzującego się doskonałym wydrukiem oraz pięknymi albumami. Na stronie tytułowej wspomnień widnieje kompletny zapis wydawniczy: Lwów, H. Altenberg, G. Sefarth, E. Wende i sp[ółka], Warszawa, E. Wende i sp[ółka] – Poznań, Rzepecki i sp[ółka].

Wspomnienia Leona Ludwika Sapiehy podzielone są na pięć części poprzedzone wstępem edytorskim Bronisława Pawłowskiego i przedmową Stanisława hrabiego Tarnowskiego z pierwszego wydania 1914 r. Zaczynają się wspomnieniem narodzin, a kończą 1863 r. i aresztowaniem ks. Adama Sapiehy. Warto dodać, że to właśnie Stanisław Tarnowski podjął pierwszą próbę przedstawienia osoby Sapiehy, z którym się przyjaźnił. Była to 32-stronnicowa biografia, która ukazała się w 1878 r., w roku śmierci Sapiehy.

Nie są to jedyne na nowo ukazane wspomnienia XIX-wieczne, które na swoje wydanie czekały okresu pierwszej połowy XX w. Takimi były np. wspomnienia Gabrieli Puzyniny z Güntherów *W Wilnie i w dworach litewskich 1815-1843* (Wilno 1928), ponownie wydane w 1988 r. Wspomnienia Sapiehy najpierw ukazały się w 1914 r. w serii Biblioteki Historycznej lwowskiego Wydawnictwa Altenberga, specjalizującego się w doskonałym wydruku oraz pięknych albumach.

Wspomnienia Leona Ludwika Sapiehy są podzielone na siedem części poprzedzonych wstępem edytora Bronisława Pawłowskiego i przedmową Stanisława hrabiego Tarnowskiego. Podobnie jak inny ziemianin podlaski, Bronisław Deskur¹, Leon Ludwik Sapieha zaczyna swoje wspomnienia inwokacją do dzieci:

„Kochane dzieci! Chcąc wam jakieś wspomnienie po sobie zostawić, postanowiłem w wolnych chwilach których teraz mam dość, spisać moje wspomnienia z przeszłości. Nie są to pamiętniki, bo nie mając żadnych notatek w właściwym czasie spisanych, nie jestem dziś w stanie ani różnych szczegółów spamiętać, ani tego, co sobie przypominam, chronologicznie uporządkować”².

Autor podaje w swoich wspomnieniach, że urodził się 1803 roku w Warszawie, jako trzecie z kolei dziecko. Ojcem był Aleksander Antoni Sapieha, właściciel dóbr kodeńskich, oraz Anna Jadwiga z Zamoyskich, właścicielka m.in. Szydłowca oraz Radzyna Podlaskiego. Pierwszym dzieckiem pary sapieżyńskiej była Anna, później Adamowa Czartoryska, drugim Leon, który umarł przed narodzeniem przyszłego właściciela Krasiczyna. Trzecim był Leon Ludwik. Do chrztu trzymała go pani Krasieńska z Radziwiłłów, żona generała Wincentego Krasickiego, oraz ksią-

¹ Bronisław Deskur tak zaczynał swoje wspomnienia: „Kochane Wnuki! Nie będę was pouczał o miłości Ojczyzny, bo to uczucie wyssałicie z piersi matek waszych, przypomnę wam tylko, że: kto poczuwa się do obowiązków Polaka, koto więzy więzy niewoli nie palą wstydem a męstwo porwie do czynu, ten nie wart stąpać po tej świętej ziemi naszej, przesiąkniętej krwią męczenników za wolność”, B. Deskur, *Dla moich wnuków*, Lwów 1892, s. 2.

² Leon Sapieha, *Wspomnienia z lat od 1803 do 1863 r.*, Rzeszów 2015, s. 3.

zę Ludwik Radziwiłł, syn wojewody wileńskiego. Pierwsze siedem lat przebywał w Paryżu. Tam spotkał Napoleona. Tak wspominał to wydarzenie:

Jeździł on [Napoleon] poczworną kareta, ośmiu końmi zaprzężoną, z przodu i z tyłu oddział Mameluków, w strojach tureckich i szwadron kawalerii gwardyi; koło karety koniuszowie i masztalerze. Rozpędzono prywatne podjazdy, aby cała czereda przelecieć mogła. Razu jednego konie nasze, tym hałasem nastraszone, uniosły nas i wpadły między konie Napoleona, tak, że pojazd jego stanąć musiał. Wyjrzał on oknem twarzą dość zaniepokojoną. Gdy jednak widział, że w naszym pojeździe siedziało dwoje dzieci i niańka, uspokoił się i podobno jemuśmy winni, że nas do kozy nie wzięto³.

To było jedno z wydarzeń, które utkwilo w pamięci młodego Sapiehy. Podczas tego wydarzenia widział swojego ojca, który był adiutantem Napoleona.

W tym samym czasie do Paryża przybył Stanisław Kostka Zamoyski, wuj Leona. Razem z Zamoyskim przybyli tutaj jego czterej najstarsi synowie: Konstanty, Andrzej, Jan i Władysław – celem było pobieranie nauk.

W 1811 roku Sapiehowie powrócili do Polski. Leon Wspomina:

Byłem po raz pierwszy na ziemi polskiej, wśród ludności polskiej. Łatwo pojąć jakiego doznałem uczucia. Karmiony od kolebki wspomnieniami z naszych dziejów, widokiem Kościuszki, Niemcewicza, naszych legionistów, zdawało mi się, że u nas wszystko wyższe, wspanialsze, szlachetniejsze jak wszędzie indziej⁴.

Dziwnym zbiegiem okoliczności autor nie wspomina nic na temat śmierci swojego ojca, który zmarł podczas powrotu na ziemię polskie w 1812 r. W tym samym roku, przed śmiercią ojciec młodego Sapiehy zdążył wejść w skład Komisji Rządzącej Tymczasowej Litewskiej, w której objął resort wojskowy. Po nominacji przez Napoleona niezyczliwego Litwinom Dirka van Hogendorpa na stanowisko Komisji Rządzącej, Sapieha podał się do dymisji. Schorowany i przemęczony intensywną pracą oraz konfliktami opuścił Wilno udając się do ulubionego majątku w Wisznicach. Podczas podróży, na podwórzku karczmy w Dereczynie zaatakował go i ugryzł w nogę knur. Zakażenie i gangrena połączone z wcześniejszą chorobą i ogólnym osłabieniem stały się przyczyną śmierci księcia. Zmarł 8 września 1812 roku w majątku krewnego, Franciszka Sapiehy w Dereczynie nad Zelwią.

Życie młodego księcia przebiegało bez ekscesów. W 1819 roku rozpoczął naukę w szkołach publicznych. Podczas nauki w liceum warszawskim wśród kolegów Leona byli m.in. Wojciech Potocki, Aleksander Wielopolski, Maurycy Mochancki oraz Anastazy Dunin.

W okresie od 1820 roku do 1824 roku młody pan na Kodniu przebywał na naukach w zachodniej Europie oraz odbywał peregrynacje po różnych częściach Europy. Przebywał na Wołyniu i Podolu, na Krymie towarzyszył Janowi Zamoyskiemu

³ Tamże. 4

⁴ Tamże, s. 10-11.

mu. W tym czasie rozpoczął także działalność publiczną u boku innych już rozślawionych osobistości tego okresu. Jedną z nich był ks. Lubecki. W tym okresie również rozpoczęły się starania o ożenek. Traf chciał, że wybranką serca stała się córka Stanisława Kostki Zamoyskiego, Jadwiga. Jak wspomina, „odezwało się we mnie dawne, z dzieciństwa przywiązanie do Jadwigi Zamoyskiej”⁵. W tych samych wspomnieniach czytamy:

Chociaż Matka miała dom w Warszawie (...) mieszkałem zawsze w domu wuja pana Zamoyskiego razem z kuzynami Janem i Władysławem. (...) Mając tak miłe towarzystwo w domu, począłem coraz mniej bywać po salonach. (...) Gdy raz wszyscy się byli rozjechali, zostałem sam jeden z panna d'Arnaud, guwernantką dwóch kuzynek. Przepędzałem u niej wieczory; rozmowa toczyła się zwykle o Jadwisi. Widząc ona moja skłonność, dodała mi odwagi do małżeństwa i do oświadczenia się, dodając otuchy, że odrzuconym nie będę. Gdy pani Zamoyska do Warszawy wróciła z córkami, odbywałem z nimi spacerery konne. Czasem ja, czasem Adam Czartoryski, towarzyszyliśmy im/gdy raz Jadwisia miała jechać sama, bez siostry, napieraliśmy się obydwaj, aby jej towarzyszyć. Przemogłem za staraniem pani Zamoyskiej, która mi sprzyjała domyśliła się, o co idzie. W końcu spaceru oświadczyłem jej, że chciałbym rodziców jej o rękę prosić i żądałem jej na to zezwolenia. Okropnie się biedna zmieszała; rozplakała się i poczęła czem prędzej do domu uciekać. Jednak półgębkiem upoważniła mnie do proszenia o jej rękę. Wróciwszy uszczęśliwiony, pobiegłem zaraz do pani Zamoyskiej z oświadczeniem. Ta przyjęła mnie jak najserdeczniej, zapewniła, że z jej strony nie będę miał żadnej trudności, ale kazała abym mówił z jej mężem. Uczyniłem to natychmiast, ale z pewnym strachem. Kochałem go serdecznie i on był zawsze na mnie bardzo łaskaw, ale formy jego zimne mnie straszyły. Rzeczywiście przyjął mnie dość zimno. Oświadczył, że nie może mi dać żadnej odpowiedzi, nie wiedząc, jak się moja Matka na to zapatruje. Odpowiedź ta zdała mi się okropnie surową, chociaż dziś uznaję jej słusność. (...) Napisałem do Matki, bawiącej wtenczas z siostrą w Szwajcaryi. Nie miałem powodu wątpić o jej zezwoleniu, jednak tych parę tygodni niepewności zdawały mi się wiekiem. Nakoniec przyszła odpowiedź zezwalająca i wolniej odetchnąłem⁶.

Zaręczyny odbyły 22 kwietnia 1825 r., a ślub wyznaczono na 19 listopada. Jednak z powodu choroby został przełożony o miesiąc. Odbył się 19 grudnia 1825 r. w Puławach.

Leon Sapieha nie był osamotniony w zabiegach małżeńskich w domu Zamoyskich. O rękę starszej siostry Jadwigi, Celestyny, starał się Tytus Działyński i również on został przyjęty. W swoich wspomnieniach tak opisuje swoje małżeństwo księżę Sapieha:

Dziś 50 lat minęło, jakieśmy się pobrali. Przez ten długi przeciąg czasu nie miałem i chwili, w którejbym był żalował, iżem to uczynił. Owszem, nie raz

⁵ Tamże, s. 61

⁶ Tamże, s. 61-62

dziękowałem i teraz dziękuję Opatrzności, że mi dała taką towarzyszkę. Niejednośmy razem przecierpieli; dzieliliśmy dobre i złe chwile. Dobre, podzielone, tem były miłszemi, - złe łatwiej było znosić. Raz jeszcze niech mi wolno będzie dziękować Opatrzności i towarzyszcze życia. Oby nam Bóg dał jeszcze to szczęście, żeby, jakieśmy razem żyli, razem spoczęli w grobie⁷.

W okresie 1825-1830 Leon Ludwik Sapieha był politykiem, który stał się naoaczynym świadkiem wszystkich ważnych spraw w Europie i kraju.

W drugim rozdziale, dotyczącym okresu powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831, autor wspomnień przebywał na misjach dyplomatycznych we Francji i Wielkiej Brytanii, aby następnie brać czynny udział w wydarzeniach wojny polsko-rosyjskiej w 1831 roku. Brał udział m.in. w bitwach pod Kockiem i Lubartowem. Należy również przypuszczać, że razem z nim brali udział w potyczkach jego szwagrowie, skoro we wspomnieniach nawiązuje do bitwy pod Ostrołęką, a tam – oprócz Sapiehy – brali udział Tytus Działyński oraz August Zamoyski. Za udział w obronie Warszawy w dniach 6-7 września 1831 r. otrzymał order Virtuti Militari.

Na przełomie roku 1831 i 1832 wraz z małżonką przebywał we Wrocławiu, gdzie zaczął rozmyślać na temat dalszej egzystencji:

Byłem w wielkiej niepewności, co mam dalej począć. Nie miałem nadziei na powrót do kraju i do majątku. Wynieść się za granicę, żyć daleko od swoich, zdawało mi się okropnem. Postanowiłem spróbować, czy nie będzie mi możliwem osiąść w Galicyi. Nie znałem tej części Polski, ale była to Polska i mieszkańcy Polscy⁸.

W czasie podróży do Galicji Sapiehowie część czasu spędzili w Krakowie, ale nie dane było zabawić tu dłużej. Zostali ostrzeżeni o zamiarach pojmania przez Rosjan. Po opuszczeniu Krakowa punktem oparcia była wieś Piskurówce niedaleko Sieniawy. Wieś należąca do ordynacji zamojskiej została oddana w dzierżawę. Tu Sapiehowie rozpoczęli na nowo układanie sobie życia. Leon Ludwik wspomina: „Byłaby to jedna z szczęśliwszych epok naszego życia, gdyby jej nie zatrwały choroby dzieci i po sobie następujące ich straty”⁹.

Pierwszą osobą, która pomogła Sapieszom (nie wliczając teścia Stanisława Kostki Zamoyskiego), był Alfred Potocki z Łańcuta.

Pan Alfred co rano ze mną objeżdżał folwarki. Uczylem się od niego gospodarstwa. Był on pod tym względem bardzo użytecznym przykładem dla całego sąsiedztwa. Gdy do niego sąsiad przyjechał, zaraz go się wypytywał o jego gospodarstwo. Szlachcic się wstydził, gdy się musiał przyznać do niewiedomości, albo do nieporządku u siebie. Wtenczas jeszcze w Galicji gospodarstwo stało na bardzo niskiej stopie. Gorzelnictwo i opas wołów na większą skalę

⁷ Tamże, s. 62-63.

⁸ Tamże, s. 180-181.

⁹ Tamże, s. 182.

dopiero zaczynały się rozwijać i później stały się powodem wzrostu wielu majątków. Panowała jeszcze ogólna niechęć do wszelkich poprawnych narzędzi i machin gospodarskich¹⁰.

W 1835 r. za szacunkową cenę 180 000 złotych polskich kupił zamek w Krasiczynie, przenosząc swoją siedzibę rodową z Kodnia na Podkarpacie. I tutaj Sapiehowie kodeńscy przebywali do czasu utraty majątku.

Aby poprawić byt swój i innych przebywających na emigracji w Galicji Sapieha uczestniczył w inicjatywie utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którego został pierwszym prezesem. Dzięki temu również powstała Akademia Rolnicza w Dublinach. We wspomnieniach czytamy:

Kupiwszy folwark Dublany, nie mieliśmy żadnego funduszu na zaprowadzenie gospodarstwa i pobudowanie budynków, potrzebnych na umieszczenie szkoły i mieszkania dla uczniów. Powoli i to się znalazło. Wtenczas okazała się nowa trudność, gdzie znaleźć człowieka, zdolnego na dyrektora szkoły i nauczycieli. Dotąd nie myślano o szkole rolniczej, ięc nikt się nie sposobił do wykładania w takiej szkole. My sami, którzyśmy mieli obowiązek urzędzenia tej szkoły, nie mieliśmy wyobrażenia o potrzebach takiego zakładu. Mieliśmy opisy tych zakładów za granicą, ale tam było dostateczne wyposażenie i byli ludzie odpowiedni. Wielką pomocą znaleźliśmy w emigrancie Zeslkowskim, który był dłuższy czas profesorem w szkole rolniczej, w Grignon, we Francji. Gdy sobie te wszystkie trudności przypominam, jeszcze się dziś dziwuję, że nam się udało je przezwyteżyć. (...) Z pomiędzy naszych uczniów najzdolniejszych i chcących oddać się zawodowi nauczycielskiemu wyprawiliśmy kosztem Towarzystwa gospodarskiego za granicę do celniejszych zakładów naukowych gospodarskich Tym sposobem wyrobiliśmy sobie nauczycieli dla zakładu dublańskiego, ludzie, którzy winni będąc temu zakładowi swoje pierwsze wychowanie, pracowali później dla niego z prawdziwym zamilowaniem¹¹.

Dbając o rozwój regionu rozpoczął budowę warsztatów tkackich, a przede wszystkim organizację budowy kolei umożliwiającej poprawę komunikacji na terenie Galicji, ale także umożliwiającej eksport produktów za granicę.

Zwiedziałem naprzód kolej lipską, drezdeńską i lipsko-magdeburską. Poznałem ich dyrektorów, od których się wiele nauczyłem Zabawiwszy kilkanaście dni w Lipsku, Dreźnie i Magdeburgu, pojechałem do Belgii, gdzie znalazłem już znacznie dłuższe linie, kosztem rządu wykonane. (...) Z Belgii pojechałem do Paryża. Zwiedzałem koleje francuskie. Stamtąd udałem się do Wiednia¹².

Kapitał uzyskał w Banku Wiedeńskim. Tak opisuje całe te zdarzenie w Wiedniu:

¹⁰ Tamże, s. 183

¹¹ Tamże, s. 199-201.

¹² Tamże, s. 203-205

Ważną było rzeczą zjednać sobie pierwszą potęgę finansową, Rothschilda. Ba-
wił wtenczas w Wiedniu Alexander Fredro. Namówilem go, abyśmy razem
poszli do Rothschilda. Przyjął nas grzecznie, ale z poczuciem wyższości, którą
mu dawało położenie finansowe. Nie odmówił swego współdziałania, robiąc
także zależnym od warunków, które od rządu otrzymamy. Namówił, abyśmy
byli u hr. [Franciszka] Hartiga, ministra. Wtenczas podał nam swój bilet wi-
zytowy, mówiąc Pokażcie ten bilet, a możecie być pewni, że będziecie dobrze
przyjęci¹³.

Właśnie dzięki staraniom Leona Ludwika Sapiehy mamy na ternie Podkarpacia
koleje. A on w wielkiej mierze przyczynił się do powstania linii łączącej Kraków ze
Lwowem. Jego działalność przyczyniła się znacznie do złagodzenia biedy i popra-
wienia bytu okolicznej ludności.

W latach 1861–1876 piastował funkcję marszałka Sejmu Krajowego Królestwa
Galicii i Lodomerii kadencji I-III, działaczem Ruskiego Soboru, a także prezesem
licznych instytucji finansowych, m.in. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Ga-
licyjskiej Kasy Oszczędności i Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Leon Ludwik Sapieha, oprócz wspomnianych już dokonań na niwie publicznej
i politycznej, był przede wszystkim człowiekiem, któremu rodzina zawsze była naj-
bliższa sercu. W cytowanych wcześniej wspomnieniach znajduje się wzruszający
fragment dotyczący rodziny:

W życiu domowym ciężko mnie Bóg doświadczał. Na ośmioro dzieci straci-
łem siedmioro! I to zawsze wśród okoliczności, czyniących ból tem do-
tkliwszy. Pierwszą córkę straciliśmy w Karlsbadzie, dokądeśmy byli dla niej
pojechali. Zostawiliśmy byli najmłodszego synka u siostry mojej żony, pani
Działyńskiej. Gdysmy wracali, prosiliśmy ją, aby z nim przyjechała do Łańcuta.
Cieszyliśmy się nadzieją oglądania go w Łańcucie. W Łańcucie była pani
Działyńska, ale sama! Synek w wilię był skończył. Moja biedna żona, znękana
troskami o zdrowie dzieci, zapadła na uporczywy kaszel. Gd ten ustępować
nie chciał, udałem się z nią do Lwowa. Z czterech lekarzy na konsultację za-
proszonych, trzech oświadczyło, że choroba płucowa tak daleko zaszła, iż nie-
ma już nadziei wyleczenia. Jeden tylko nie odbierał wszelkiej nadziei i kazał
jechać w góry, na kurację żętyczną. Odwiozłem więc i osadziłem w Kopy-
snie za Birczą. Sam wróciłem do dzieci do Żurawicy. Tam mi druga córeczka
zachorowała. Trudno wyrazić, przez jakie wtenczas męczarnie przeszedłem.
Widziałem, że choroba córeczki coraz groźniejszą się staje. Żony o którą byłem
bardzo niespokojny, o tem zawiadomić nie śmiałem. Nakoniec sprowadziłem
ją do domu, gdzie zastała córkę jeszcze żywą, ale już prawie konającą. Umarła
też w kilka dni po przybiciu matki. Jedną córkę, już dorosłą panienkę, stracili-
śmy w Krakowie w podróży do Gräfenbergu. Również tam jadąc umarł nam
synek w wagonie pod Mysłowicami. (...) Córkę Terenię, już dorosłą, a przeto
tem bardziej kochaną, straciliśmy w Wiedniu. Tyle razem przeżytych boleści
są nowym węzłem łączącym nas obojga na resztę dni¹⁴.

¹³ Tamże, s. 205

¹⁴ Tamże, s. 217-219.

W roku 1875 wycofał się z życia politycznego. Zmarł 1 września 1878 roku w Krasiczynie. Spoczął w podziemiach zamku krasiczyńskiego obok swoich przodków i obok swojej ukochanej żony Jadwigi.

Wspomnienia Leona Ludwika Sapiehy można odbierać w dwójnasób. Można je przeczytać, jako historię oddanego męża, lub też jako historię polityczną wpisaną w życie osobiste. Żyjąc w XIX w. Leon Sapieha był bowiem naocznym świadkiem najważniejszych wydarzeń na arenie polskiej i europejskiej, i obcował ze znamienitymi postaciami polskiej historii. Dlatego książkę czyta się czasem jak romans (zaręczyny z Jadwigą Zamoyską), a czasem jak źródło do historii (także regionu, zwłaszcza opis bitwy pod Kockiem i Lubartowem podczas powstania listopadowego). Księga wspomnień Leona Ludwika Sapiehy jest jednym z tych źródeł, do których należy powracać i czerpać jak najwięcej. Dla historyków i pasjonatów historii wartościowe źródło wiedzy świadka historii.

Piotr A. Czyż

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach,
Wydział Humanistyczny
piotrek.cz@wp.pl